

Metody propagandy sowieckiej

„Wazony z kwiatami u świńskich kory”

Znane są już metody propagandy sowieckiej. Zmierza ona nie tylko ku wywołaniu zamieszek i bratobójczych walk w poszczególnych społeczeństwach, ale idzie również w kierunku zachwalania ustroju bolszewickiego w oczach t. zw. „burżuazji” i tą drogą pozyskiwania sobie sympatii na Zachodzie.

Sowieckie biuro podróży „Inturist” zwozi do Sowietów żądnych wrażeń cudzoziemców i pokazuje im z góry obmyślane i przygotowane obiekty. Tych „modeli” gospodarki sowieckiej wystarczy do pokazywania w ciągu kilku tygodni, w czasie których obwozi „Inturist” cudzoziemców po Rosji. Rzecz oczywista, goście zagraniczni, nie znając języka rosyjskiego, na słowo muszą wierzyć przewodnikom i za dobrą monetę przyjmować ich niezwykle pochwały dla gospodarki komunistycznej. Wyjeżdżając, nie mają pojęcia o istotnym obrazie i o warunkach życia w Sowietach.

Niejednokrotnie też w celach propagandowych bolszewicy posługują się i korespondentami pism zagranicznych. Żądnego sensacji, a tymwiecej jeszcze dar-

mowej gościny i jazdy po egzotycznej Rosji korespondenta zagranicznego nie wypuszcza ze swej czulej opieki przedstawiciel urzędowej „literatury” sowieckiej, pokazując też z wczesną pomysłami obrazy idylli sowieckiej. W rezultacie, zjawiają się następnie na szpaltach mało krytycznych dzienników (przeważnie amerykańskich) sensacyjne artykuły o Rosji sowieckiej, bałamucające czytelników.

Czasami zdarza się, że taki korespondent wyświadczy niedźwiedzią przysługę gościnnym gospodarzom, stawiając ich w kłopotliwym położeniu. Kilka dni temu oficjalna „Izwestija” zmuszone nawet były pohamować zapędy korespondenta pism amerykańskich, niejakiego Louis Fischera, opisującego m. in. świński chlew w jednym z kolchozów:

„Powietrze było bez zarzutu świeże, podłoga posypana trocinami, ogromne brzemienne świnię leżały w idealnej czystości, każda w oddzielnej przegrodzie, urządzonej z prawdziwym komfortem. Przed każdym korytem stał wazon z kwiatami prawdziwymi. Dwie kobiety w białych fartuchach obsługiwały chlew. W oborze widziałem podobny, radując oko obraz. Obok obory, na zielonej murawie wesoło ba-

wły się cielęta, ściągając na siebie uwagę zwiedzających”.

Jeżeli się porówna traktowanie świń i bydła z położeniem mas rolniczych i włościańskich w Sowietach, to niewątpliwie nierozgarnięcie ma się tam znacznie lepiej niż ludzi.

Czy może istnieć człowiek który się nie urodził?

Czy może istnieć człowiek, który się nie urodził? Czy można w ogóle zadawać podobne pytanie?

Okazuje się, że owszem, można stawiać podobne pytanie. Jasną jest rzeczą, że biologicznie człowiek, który się nie urodził — nie istnieje na świecie. To jest jedna strona medalu. Druga mówi co innego: może istnieć jako człowiek żywy, ale może nie istnieć jako jednostka prawna.

Taki fakt właśnie wydarzył się przed wojną, w r. 1914, w Londynie, gdy w hotelu urodził się syn przebywającej tam parze małżeńskie, Francuzom. Poród odbył się szczęśliwie, ale w wirze wydarzeń zapomnieli rodzice podać wiadomość o przyjściu na świat dziecka władzom cywilnym. W dwa tygodnie później wyjechali rodzice z dzieckiem do Francji. Ale i tutaj zaniedbali przeprowadzenia rejestracji w merostwie.

Tak szły lata za latami, w cza-

W Tagliacozzo (Włochy) zdarzył się niecodzienny wypadek przywrócenia do życia wieśniaka Filippo Pascucci, który zmarł na dusznicę bolesną. Jeden z dzienników włoskich opisuje ten niezwykły wypadek kliniczny na

podstawie własnych słów „zmarłego wychwałego”.

„Jakkolwiek nie wróciłem jeszcze do przytomności — opowiada Pascucci swe wrażenia z momentu wracania do życia — wydało mi się, że coś bardzo kłuje mnie w serce. W głowie miałem taki szum i zamęt, jak gdyby spadł z bardzo wysoka, a przed oczyma tańczyły mi niezliczone czarne punkciaki, dokoła których uwijały się duże żółte i czerwone koła. W pewnej chwili uczulem niezwalczony przymus krzyczenia. Zdawało mi się, że uderzam głową w ziemię. Zupełnie dokładnie przypominam sobie dwa jasne odczucia, podczas których czulem się szczególnie dziwnie. Miałem wrażenie, że ktoś dotyka mego puls, chociaż nadal leżałem wyciągnięty. Dotąd tkwi mi w pamięci niejednokrotnie wykonywana próba otworzenia oczu. Miałem jednak stale wrażenie, że brak mi powiek. Od tej chwili przypominam sobie, że usłyszałem dokoła siebie jakieś szmery i nawet zauważyłem silne światło. Światło to jednak było zimne, bez jakiegokolwiek tonu.

Paradoksalną jest sytuacja młodego człowieka, który nie może otrzymać paszportu zagranicznego z braku metryki, nie może dalej figurować jako podatnik, stawać w sądzie jako skarżący lub oskarżony, ani też odbywać służby wojskowej.

jego uwagę piękna kelnerka, Juanita Arlington. Miłość od pierwszego spojrzenia sprawiła, że po trzydziestu minutach Dewito oświadczył się kelnerce, która też przyjęła jego oświadczenia.

O dwunastej w nocy stanęła młoda para przed urzędnikiem cywilnym, ślub cywilny został zawarty. O 1-ej w nocy nowożeńcy małżonkowie zażądali od swej żony pieniędzy na zapłacenie taksówki, która ich przywoziła do urzędu cywilnego. Stąd wynika kłótnia, gdyż pani Dewito przyjęła z widocznym złym humorem żądanie męża.

Kłótnia przybrała wkrótce takie rozmiary, iż pani Dewito wezwała na pomoc policjanta, gdyż jej krewki i południowym temperamentem obdarzony małżonek uniósł się tak dalece, że... spoliczkował ją. W półtorej godziny potem Dewito został aresztowany, a o 7-ej rano złożyła pani Dewito podanie o udzielenie rozwodu. Na wet jak na Amerykę jest to tempo rekordowo szybkie.

W Tagliacozzo (Włochy) zdarzył się niecodzienny wypadek przywrócenia do życia wieśniaka Filippo Pascucci, który zmarł na dusznicę bolesną. Jeden z dzienników włoskich opisuje ten niezwykły wypadek kliniczny na

podstawie własnych słów „zmarłego wychwałego”.

„Jakkolwiek nie wróciłem jeszcze do przytomności — opowiada Pascucci swe wrażenia z momentu wracania do życia — wydało mi się, że coś bardzo kłuje mnie w serce. W głowie miałem taki szum i zamęt, jak gdyby spadł z bardzo wysoka, a przed oczyma tańczyły mi niezliczone czarne punkciaki, dokoła których uwijały się duże żółte i czerwone koła. W pewnej chwili uczulem niezwalczony przymus krzyczenia. Zdawało mi się, że uderzam głową w ziemię. Zupełnie dokładnie przypominam sobie dwa jasne odczucia, podczas których czulem się szczególnie dziwnie. Miałem wrażenie, że ktoś dotyka mego puls, chociaż nadal leżałem wyciągnięty. Dotąd tkwi mi w pamięci niejednokrotnie wykonywana próba otworzenia oczu. Miałem jednak stale wrażenie, że brak mi powiek. Od tej chwili przypominam sobie, że usłyszałem dokoła siebie jakieś szmery i nawet zauważyłem silne światło. Światło to jednak było zimne, bez jakiegokolwiek tonu.

„Harnasie” Szymanowskiego przez radio z dziedzińca wawelskiego

Drugi wielki koncert radiowy transmitowany na wszystkie rożgłośnie polskie z dziedzińca wawelskiego przyniesie jedno z najwspanialszych dzieł współczesnej muzyki polskiej, balet Szymanowskiego „Harnasie”. Osnuły na motywach góralskich, utwór ten opiewa dzieje i życie zbójników tatrzańskich. Prapremjera „Harnasie” odbyła się w Pradze, następnie dzieło to wykonane było w Paryżu, gdzie prasa i publiczność paryska przywitały dzieło to z najwyższym entuzjazmem i uznaniem. W najbliższym czasie balet Szymanowskiego wystawiony będzie w Hamburgu i Berlinie.

W Polsce nadawano go kilkakrotnie z Filharmonii Warszaw-

O śmierci myślałem w ciągu jednego tylko mgnienia, kiedy skoczyło mi na serce niezwykle jakieś zimno. Ale ta myśl nie przstraszyła mnie. Przeciwnie, przypominam sobie dobrze, że byłem zdziwiony, iż śmierć nie pociąga za sobą ani uczucia strachu, ani obawy. Czulem coś, czego nie mogę dokładnie opisać, co było jednak bliskie ciekawości. Jestem człowiekiem wierzącym i może to właśnie dało mi możliwość tak łatwego przeżycia śmierci. Może właśnie dlatego, zamiast uczucia lęku, czulem tylko pokój i spokój.

Jeśli chodzi o wydarzenia przy moim „zmarłychwstaniu”, nie z tego nie pamiętam. Wydało mi się tylko, że się zbudziłem z niezwykle długiego orzeźwiającego snu. Była noc. Ponieważ przyzwyczajony jestem wstawać wcześniej, jeszcze o świcie, wydało mi się to wszystko dziwne, ale tyłem bardzo wypoczęty. Dużo jednak czasu upłynęło zanim zdołałem zorjentować się, że właściwie nie jestem w domu, lecz w klinice”.

„Harnasie” Szymanowskiego przez radio z dziedzińca wawelskiego

Drugi wielki koncert radiowy transmitowany na wszystkie rożgłośnie polskie z dziedzińca wawelskiego przyniesie jedno z najwspanialszych dzieł współczesnej muzyki polskiej, balet Szymanowskiego „Harnasie”. Osnuły na motywach góralskich, utwór ten opiewa dzieje i życie zbójników tatrzańskich. Prapremjera „Harnasie” odbyła się w Pradze, następnie dzieło to wykonane było w Paryżu, gdzie prasa i publiczność paryska przywitały dzieło to z najwyższym entuzjazmem i uznaniem. W najbliższym czasie balet Szymanowskiego wystawiony będzie w Hamburgu i Berlinie.

W Polsce nadawano go kilkakrotnie z Filharmonii Warszaw-

skiej przez radio, jednakże w całkowitem, pełnym wykonaniu usłyszą radiosłuchacze „Harnasie” z dziedzińca wawelskiego dn. 17 lipca o godz. 19.00 — po raz pierwszy, co będzie dla audytorium radiowego niezwykle przeżyciem muzycznym. Utwór ten wykona orkiestra symfoniczna Polskiego Radia w składzie powiększonym do 85 osób pod dyr. Grzegorza Fitelberga, oraz chóry krakowskie. Solistą będzie Maurycy Janowski. W ramach tego samego koncertu odegrane zostaną również inne, wysoce wartościowe utwory polskich kompozytorów: Karłowicza „Odwieczne pieśni”, Kondrackiego „Symfonia górską” i Noskowskiego „Morskie Oko”.

Koncert z Wawelu transmitujący również rozgłośnie zagraniczne, Austria bieże część drugą koncertu, t. j. balet Szymanowskiego „Harnasie”.



100 tys. dol. dziennie

Du Pont de Nemours, prezes Rady Zarządzającej amerykańskiego trustu fabrykacji dział różnego kalibru, zarabia wcale piękna sumkę, która daje mu dochodu, wprost nie do uwierzenia — sumę 100.000 dolarów. Aby nikt nie wątpił — napiszemy słowami: „Sto tysięcy dolarów”. Samego po datku płaci rocznie pięć milionów dolarów.

ści są tylko grą śmieszną i nieudolną... Jeśli nie masz dość odwagi, by odrzucić te wszystkie fałszy, to ja ją znajdę w sobie i nie możesz mi tego zabronić! Nie możesz nam obojgu zabronić szczęścia!”

Wysoka postać Martenowej zgłębiała się i zafalała. Pękła kamieniem nieruchomo rysów... Usta jej drżały zaczęły, z oczu ogromnych, czarnych, bez blasku popłynęły łzy i toczyły się jedną za drugą po białych policzkach... Silne, piękne dłonie zafalały się beznadziejnie.

— Jakt... jakt... szeptała bezdźwięcznie — więc dlatego, tylko dlatego ja go zabiłam...

Gluche łkanie wyrwało się z jej piersi, długo hamowane łkanie rozpacz; twarz jej skureczyła się od bólu, splecione ręce do ust podniosła. A potem oczy pełne łez i mięki serdecznej na Jankiewicza zwróciła i powiedziała cicho:

— Teraz pan już wie...

Tak, wiedziałem to już i przedtem... Ten list znalazła pani może w jakiejś książce Cholyńskiego, może w jego pokoju na biurku i sądziła pani, że to list do kobiety, rywalki... Słyszała pani może o Felicji Westen i połączyła pani ten list z jej osobą, oszukana współnością imienia... Narzeczony pani był skryty i teraz zdawało się pani, że to, co ukrywał, to była właśnie miłość do innej. Postanowiła go pani śledzić i gdy pojechał do Warszawy, pojechała pani z nim tym samym pociągami. Przyszła pani aż tu, do tego domu. Na liście lokatorów znalazła pani nazwisko Westen i to upewniło panią w podejrzeniu... I wtedy to spostrzegła panią pewną młodą osobą z tego domu, która przeszła sienią obok pani, zauważyła panią i później poznała tu, na tych schodach, gdy dzwoniła pani do drzwi Wyżębora, by przeszkodzić mu w obronie Felicji... Ach, gdyby nie poszła pani w swej zemście tak daleko, może do dziś nie byłbym pewnym...

(D. c. n.)

To i owo

ZYWNOŚĆ DOSTARCZANA DO DOMÓW PRZEZ TUBY PNEUMATYCZNE

W nowej kolonii mieszkaniowej w Berlinie, obejmującej 100 domów zbiorowych, założone zostało „centrum żywnościowe”, które na zamówienie telefoniczne dostarcza do poszczególnych mieszkań wszelkiego rodzaju potrawy, przyrządzone w kuchniach tego centrum. Dania przesyłane są z ogromną szybkością przez specjalne rury pneumatyczne, łączące kuchnię z mieszkaniem kolonii. Każda potrawa przesyłana jest w płaskich termosach hermetycznie zamkniętych. Menu tej ogromnej „kuchni centrum żywnościowego” wydrukowane jest w broszurze, obejmującej 300 stron druku, i dostarczane na początku każdego miesiąca wszystkim klientom „centrum”. W ten sposób zrealizowała się myśl tych, którzy przewidywali, że w przyszłości jedzenie dostarczane będzie do domów, tak samo jak teraz woda, gaz i elektryczność.

NAJAZD 30.000 AUT NA BERLIN
Komitet organizacyjny XI Olimpiady w Berlinie liczy się z napływem 30.000 aut, autobusów do miasta w czasie igrzysk. Ponieważ nie ma mowy, aby w mieście znalazło się 30.000 boksów samochodowych, przeto otwarte będą specjalne place garażowe w bezpośrednim sąsiedztwie garaży, na których będzie mogło znaleźć miejsce kilkanaście tysięcy aut. Place te będą miały wykwalifikowany personel wartowniczy. Na rogach ulic wylotowych Berlina ustawione zostaną posterunki pilotów na motocyklach, których zadaniem będzie wskazywanie drogi do garażów cudzoziemskim gościom oraz pilotowanie ich do wyznaczonych im kwater.

CWIERC MILJARDA RADJOABONENTÓW

Na konferencji Międzynarodowej Unii Radiofonicznej w Lozannie, w której brały udział 23 europejskie towarzystwa radjo nadawcze oraz przedstawiciele największych towarzystw radiowych północnej Ameryki, Indji, Holenderskiej i Chin, stwierdzono, iż na całym świecie funkcjonuje obecnie 57 milionów aparatów radjo odbiorczych i 230 milionów radjoabonentów. Pod względem rozpowszechnienia zatem radjo zajmuje dziś pierwsze miejsce i wyprzedziło nawet prasę.

„PALACE MRÓWEK”

Pewna firma budowlana w Ameryce wypuściła ostatnio na rynek „palace mrówek”, które są miniaturowymi przekrojami mrowisk i służą jako modele we wszystkich szkołach budownictwa i inżynierii. Przy pomocy tych „palace mrówek” przyszli inżynierowie mają się zapoznać z jedną z najbardziej zadziwiających konstrukcji, jaką jest niewątpliwie mrowisko. „Palace mrówek” składa się z dwóch sztyb szklanych, położonych równolegle i oprawionych w drewniane ramy.

Pomiędzy sztybami znajduje się przekrój mrowiska w ten sposób umieszczony, iż poprzez sztyby można zobaczyć dokładnie tunele i wszystkie szczegóły budowli. Obserwować można również życie mrówek, widzieć jak pracują, karmią larwy, grzebią zmarłe towarzyszyki na specjalnych terenach i t. p. Cena „palace mrówek” wynosi 5 dolarów. Cieszą się one wielkim popytem i nabywane są zarówno przez szkoły budownictwa, jak i szkoły powszechne i średnie dla celów pedagogicznych.

HUMOR

U SZKOTÓW

— Ojcie, daj mi jednego penny!
— A to na co?
— Chciałbym kupić sobie pomarańczę.
— Rozrzućniku! Pokaż sprzedawcy język, a ciśnie w ciebie pomarańczę!

(Punch)

OSTATNIE SŁOWO

— Czy to twoja żona ma ostatnie słowo, gdy się kłócicie?
— Nie — ja!
— Ah tak, a jak brzmi twoje ostatnie słowo?
— Przepraszam cię, kochanie.
(Le Rire)

MARJAN MALKOWSKI

46)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

— Więc trop pana okazał się fałszywy?...

— Jeżeli chodzi o wykrycie mordercy, to rzeczywiście... Ale i trop fałszywy zawsze dokąds doprowadzić może, lepsze to, niż dreptanie w jednym miejscu, a moje doświadczenie śledcze nauczyło mnie, że zawsze lepiej jest iść naprzód choćby fałszywą drogą, bo gdzieś na jakimś niespodziewanym skrzyżowaniu splecionych tropów stanąć możemy nagle oko w oko z prawdą.

— I pan tę prawdę odnalazł? — spytała wolno Martenowa, pochylając się w stronę Jankiewicza.

Pan Kalikst nie odpowiedział. Patrzył łagodnie na siedzącą przed nim kobietę i dobrodusie kręcił młynka dużymi palcami splecionymi na kolanach rąk. Potem ręce rozplótł i wsparł je na poręczach fotela.

— Dowiedział się o śmierci Cholyńskiego, Bolewa robił wszystko, by uzyskać, jeśli nie dalszy ciąg powieści, który widać nie został napisany, to jakieś inne utwory Cholyńskiego, któreby mu pozwoliły przedłużyć powolne konanie własnego talentu. On to dokonał rewizji w mieszkaniu Juliana, on naśladł handlarza, który namawiał właścicielkę domu, by mu sprzedała pozostawione przez Cho-

łyńskiego papiery, on to wreszcie ułożył do pani ów anonim, nie, nie ten, który oddała pani komisarzowi, ale ten prawdziwy, który zachowała pani dla siebie; żałuję, że nie mogłem go przeczytać, brzmiał on zapewne mniej więcej tak: Nie wiem jak dalece była pani wtajemniczona w sprawę zmarłego; jeśli ma pani jakieś jego papiery, które mógłbym nabyć za dobrą opłatą, proszę zgłosić się tam a tam... I z nim to rozmawiała pani kilka dni temu w Łazienkach...

Martenowa uśmiechała się spokojnie:

— Więc i o tem wie pan także... nie wiedziałam wprawdzie, że to był Bolewa...

— Tak, i on nie chciał, aby pani wiedziała. Oczywiście nie miała pani dla niego żadnych papierów...

— Nie wiedziałam nawet o tem, że Julian pisał...

— Tak było, czasem o naszych najbliższych wiemy mniej, niż inni obcy ludzie... Pokiwał głową pan Jankiewicz — Badając sprawę stosunku Cholyńskiego do Bolewy zacząłem po raz drugi od początku przeglądać odcinki z powieścią... I oto stanąłem nagle, niespodziewanie na skrzyżowaniu dwóch dróg... z fałszywej wszedłem na prawdziwą. Skierował mnie na nią jeden ustęp powieści, który chciałem, by pani przeczytała. — Siegnął do stosu gazet, leżących na biurku. — Zapewne nie wie pani, że bohaterka powieści nosi imię Felicji... nie wiem, czy jest to wyraz zainteresowania się Bolewą panną Westen, czy prosty zbieg okoliczności... Ustęp, o którym mówię zawiera list bohatera do bohaterki. Czy będzie pani mogła jeszcze przeczytać, czy też mam zapalić lampę.

Martenowa wzięła z rąk Jankiewicza gazetę i podnosząc ją do białego światła, sączącego się przez szyby okienne, czytać zaczęła: „Droga moja, droga, nad wszystko Felicjo! Nie wierzę, byś mogła zapomnieć... Poca się mamy okłamywać wzajemnie... Kocham Cię i Ty mnie kochasz; wszelkie udanie, wszelkie pozory obojętno-

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12-13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-65, Księgowność i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 220 00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136. PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat); na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., leżące — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczą się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.